Rok XXIII. Październik 1903. Nr. 10.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Wagilewicza l. 9.; Administracya przy ulicy Akademickiej l. 25.

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:
Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

ODEZWA

do polskich Towarzystw sokolich i do polskich Druhów Sokołów!

Odzywamy się do Was w sprawie, która nie śmie być obojętną lub obcą Towarzystwom i Druhom niosącym wysoko a świadomie sztandar pracy narodowej.

„Byliśmy niegdyś fantastów narodem", byliśmy pełni poświęceń i bohaterstw — nie dla siebie, lecz dla drugich, odwracaliśmy od nich nieszczęścia i klęski, a nie widzieliśmy wielkiego zarżewia ich u siebie, udzielaliśmy siły i mocy drugim, a nie mieliśmy wiary w nią — dla siebie!

A ci drudzy krzepili się i umacniali ze szkodą naszą w egoizmie swym narodowym i oto silni i świadomi rwą nas i obdzierają z praw i z nabytków, bliscy i dalecy.

Aleśmy przejrzeli wreszcie i chcemy być silni nie samą miłością wszystkiego, co stanowi sumę osobowości naszej narodowej, ale także tem, co nam da moc i siłę.

Chcemy służyć wiernie i wytrwale hasłu: naród dla siebie!

Chcemy dźwignąć się ekonomicznie, chcemy stworzyć i popierać własny przemysł, własnych wytwórców, własnych pracowników, chcemy zyskać silną podstawę materyalną do obrony tych praw, których nam jeszcze nie wydarto i zdobywania tych, których nam zaprzeczają.

Jakby dla wypróbowania siły woli naszej i kierunku tej pracy, która tak długie lata leżała odłogiem, zwaliły się na nas jak grom z jasnego nieba wyjątkowe klęski i nieszczęścia powodzi, nieurodzajów i gradobicia, przygniatając najbardziej drobnych rolników, najliczniej dotkniętych a ekonomicznie najsłabszych. Zajrzała im w oczy nieubłagana nędza, nawała groźnych chorób, straszna śmierć głodowa!

I oto chwila, w której trzeba „twardo, ale jasno śród narodu swego stać" i „świecić czynu tarczą własną". Oto chwila, w której nie dość mieć miłość na ustach i na sztandarach, oto chwila, w której trzeba czynem zaznaczyć solidarność i braterstwo, czynną miłością stopić lody nieufności i niełączności!

Naród dla siebie! W samoobronie ekonomicznej i narodowej ożywcze źródło odrodzenia naszego!

Poprzyjmy czynem akcyą uprzemysłowienia kraju i akcyą ratowania dotkniętych klęskami braci naszych.

Nabywaniem tego, co praca polska wytwarza i popieraniem polskich wytwórców i polskich pracowników obudźmy wiarę w powodzenie dalszej wytwórczości własnej, ratowaniem ekonomicznie najsłabszych zasilajmy szeregi silnych i wierzących bojowników odrodzenia!

Lecz nie wolno nam poprzestać na samem zakupnie wyrobu krajowego, na datku dla nieszczęśliwych powodzian. Potrzeba współdziałać z chętnymi do czynu, zagrzewać ospałych, przekonywać niechętnych lub obojętnych.

Mamy tyle domów własnych, które nazywamy słusznie „warowniami“ myśli i pracy polskiej, że w miarę okoliczności i stosunków miejscowych możemy przyjść z pomocą i tym, którzy pragną emancypacyi z niewoli ekonomicznej i tym, którzy dla nieszczęśliwych braci wołają — chleba!

Mamy tylu światłych, energicznych i ofiarnych Druhów, że nie powinno być trudnem zawiązanie komitetów dla jednej i drugiej akcyi lub zasilenia już istniejących.

Nie możemy wyliczać sposobów poparcia akcyi powyższych przez polskie Towarzystwa sokole i polskich Sokołów, ale możemy wyrazić przekonanie, że nie zabraknie u nich zrozumienia dla gorących słów narodowego wieszcza:

Czynu — czynu naród czeka!

Czołem!

Przewodnictwo Związku sokolego.

X. Sprawozdanie Wydziału Związku polskich gimn. Tow. sokolich przygotowane dla Zjazdu delegatów zwołanego do Lwowa na dzień 27. września 1903*).

Szanowni Druhowie!

W roku (1902/903) obejmującym sprawozdanie niniejsze należeli do Wydziału Związku, wybrani: na 3 lata (1900—1902) prezes Dr. Xawery Fiszer i pierwszy zastępca prezesa Władysław Turski, tudzież wydziałowi: *a)* wybrani po koniec r. 1902: Feliks Blauth, Dr. Wiktor Legieżyński, Ignacy Romanowski, Michał Ślosarski, Dr. Tadeusz Tertil i wybrany na X. Zjeździe na jeden rok (1902) Tadeusz Witwicki; *b)* wybrani po koniec r. 1903: Dr. Stanisław Obmiński, Józef Padewski, Stanisław Strzembosz, Dr. Leonard Tarnawski, Alojzy Wallek, Dr. Andrzej Wcisło; *c)* wybrani po koniec r. 1904: Dr. Rudolf Als, Edmund Cenar, Antoni Durski, Dr. Antoni Dzięzielewicz, Leon Krobicki, Dr. Stanisław Rowiński.

Podział czynności dokonany w drodze wyboru, względnie mianowania na pierwszem posiedzeniu uzupełnionego ostatniemi wyborami Wydziału, we Lwowie 28. września 1902, wymieniony jest w nrze 11. „Przewodnika gimnastycznego“ z r. 1902 str. 87.

Zmiany w ciągu roku sprawozdawczego: w d. 13. kwietnia 1903 umarł w Stryju założyciel i długoletni prezes gniazda tamtejszego i wydziałowy Związku od czasu jego powstania śp. Michał Ślosarski, a wkrótce po jego śmierci wniósł rezygnacyą d. Obmiński motywując ją stanem swojego zdrowia. W miejsce śp. Ślosarskiego powołano w skład Wydziału w myśl §. 22. statutu d. Dra Emila Schmidta, jako tego, który na ostatnim Zjeździe delegatów otrzymał po wybranych największą liczbę głosów i ma prawo zasiadać w Wydziale aż do dzisiejszego Zjazdu delegatów. W miejsce d. Obmińskiego nie powołano nikogo ponieważ nikt, prócz d. Schmidta, nie otrzymał na ostatnim Zjeździe głosów mogących być podstawą do takiego powołania.

Obecnie ustępują wskutek upływu czasu, na który by[li] wybrani: prezes Fiszer, pierwszy zastępca prezesa Turski i wydziałowi: Blauth, Legieżyński, Romanowski, Schmidt, Tertil i Witwicki, a skutkiem tego i skutkiem zmian wyżej wymienionych należy wybrać: na 3 lata (1903—1905) prezesa, pierwszego zastępcę prezesa i 6 wydziałowych (z tych 3 zamieszkałych we Lwowie), a na rok jeden (1903) jednego wydziałowego (zamieszkałego we Lwowie).

Również ustępują wskutek upływu czasu wybrani na ostatnim Zjeździe na rok jeden (1902) członkowie komisyi rewizyjnej: Dr. Józef Aleksander Hibl, Dr. Aleksander Małaczyński i Paulin Targoński.

Posiedzenia Wydziału odbyły się: 28. września i 23. listopada 1902 i 26. kwietnia i 7. czerwca 1903. Na wszystkich był komplet większy od wymaganego w statucie.

Komisya miejscowa, do której należeli wszyscy wydziałowi zamieszkali we Lwowie, odbywała posiedzenia, ile razy rozchodziło się o zarządzenia ważne a nie cierpiące zwłoki, które prezes Związku poddawał następnej aprobacie Wydziału, lub o przygotowanie spraw należących do zakresu jego działania.

Od czasu rozpoczęcia przygotowań do Zlotu IV. była komisya miejscowa także komisyą-matką, upoważnioną przez Wydział do wszelkich uchwał i zarządzeń tyczących się tego Zlotu, tudzież do przybrania druhów lwowskich z poza Wydziału, tak do komisyi-matki, jak do innych komisyi zlotowych.

Zbyt wiele pracy wymagały przygotowania do tego Zlotu i zbyt mało czasu dzieli nas od jego odbycia, abyśmy mogli przedstawić już w niniejszem sprawozdaniu dokładny i szczegółowy obraz wszystkiego, co poprzedziło pamiętne dla Sokolstwa polskiego dni 27., 28. i 29. czerwca 1903 i czem te dni przepiękne przyczyniły się do walnego zwycięstwa polskiej idei sokolej. Zastrzegamy sobie szczegółowe i wyczerpujące sprawozdanie w osobnym pamiętniku zlotowym, który postanowiliśmy wydać. Jedynie sprawozdanie rachunkowe przedstawi Zjazdowi d. skarbnik związkowy. Świadomi odpowiedzialności za należyte przygotowanie Zlotu i godny Sokolstwa przebieg jego, musieliśmy w pierwszym rzędzie sprawom zlotowym poświęcić uwagę naszą i pracę.

Obok czynności przedzlotowych zdołaliśmy załatwić tylko liczne bieżące czynności administracyjne, mnożące się z każdym rokiem, a w roku zlotowym, z natury rzeczy, niestosunkowo liczne i nie cierpiące zwłoki. Mimo to nie pominęliśmy spraw, przekazanych nam przez Zjazd ostatni, a jeżeli musimy poprzestać na zaznaczeniu, że poczyniliśmy tylko przedwstępne kroki potrzebne do zebrania dat i poczynienia studyów przygotowawczych, niech służy nam jako usprawiedliwienie fizyczna niemożliwość uczynienia czegoś więcej przy nawale i ważności prac przedzlotowych, które absorbowały cały czas między ostatnim Zjazdem a Zlotem i siły wydziałowych, którym te sprawy przekazano.

Zresztą sprawy te są tego rodzaju, iż nawet w czasie normalnym nie można spodziewać się pomyślnego i stanowczego załatwienia ich w krótkim okresie między jednym a drugim Zjazdem i jesteśmy przekonani, że dru-

*) Wszystkie Towarzystwa związkowe otrzymają dla siebie i dla swoich delegatów stosowną ilość egzemplarzy sprawozdania obszerniejszego.

howie, którzy przedstawili wnioski odnośne, liczyli się z tą ich właściwością.

Do tych spraw należy:

a) poczynienie starań o uwolnienie budynków sokolich od podatku czynszowego i domowo klasowego, ewentualnie odniesienie się do wszystkich towarzystw gimnastycznych w Austryi w celu rozpoczęcia wspólnej akcyi dążącej do zmiany dotyczącej ustawy w drodze właściwej;

b) opracowanie statutu zaopatrzenia i ubezpieczenia nauczycieli gimnastyki na starość;

c) przeprowadzenie rokowań z Radą szkolną krajową w sprawie *jednolitej normy* udzielania nauki gimnastyki uczniom szkół średnich i wynagrodzenia za udzielanie tej nauki.

Ze sprawą pod *a)* łączy się sprawa uwolnienia towarzystw sokolich od uciążliwej opłaty *ekwiwalentu należytości.* Czeski Związek sokoli odniósł się do nas z wezwaniem łącznego postępywania w tej sprawie, ale na żądanie nasze, aby nam bliższych udzielił wskazówek, nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Na rekurs przeciw wymiarowi tej opłaty od majątku Związku i przeciw odmownemu załatwieniu podania o uwolnienie od tej opłaty, nie otrzymaliśmy dotąd odpowiedzi. W razie przychylnej odpowiedzi posłuży nam ona do wdrożenia akcyi mającej na celu uwolnienie wszystkich towarzystw sokolich od opłaty powyższej.

W wykonaniu uchwały ostatniego Zjazdu, aby Związek w imieniu Sokolstwa wziął czynny udział *w wiecu narodowym* odbytym w r. 1903, przekazaliśmy d. Rowińskiemu wygłoszenie referatu o pracy Sokolstwa na polu narodowem i społecznem.

W sprawie *obniżenia wkładki* do Związku *od kobiet* będących członkami towarzystw sokolich przedkładamy w odpowiedzi na otrzymane polecenie wniosek przejścia do porządku dziennego, ponieważ nie ma słusznych powodów mogących przemawiać za obniżeniem, przeciwnie załatwienie tej sprawy po myśli wnioskodawców mogłoby spowodować dalszy wyłom w słusznej zasadzie, aby wszyscy członkowie towarzystw związkowych mieli — bez względu na płeć — jednakie wobec nich obowiązki, a przeto nie nastręczali im podstawy do różnomiernego zasilania Związku wkładkami.

Uchwale *utworzenia podczas Zlotu IV. wieczystego funduszu* imienia Tadeusza Kościuszki *na podniesienie i obronę kresowych gniazd sokolich i popieranie gniazd włościańskich*, uczyniliśmy w ten sposób zadość, iż postanowiliśmy umieścić puszki z odpowiednim napisem przy kasach wstępu na boisko zlotowe i zarządzić kolektę między Sokolstwem polskiem w czasie mszy polowej na boisku. Wynik okazał się wcale pomyślnym, gdyż zebrano w ten sposób 1675 kor. Na ten sam cel przed Zlotem złożył do rąk redakcyi „Przewodn. gimnast.“ d. Cieński z Horodenki 10 kor., d. Majewski ze Lwowa 1 kor., d. Świsterski ze Lwowa 1 kor., a po Zlocie Dr. Henryk Jordan z Krakowa 10 kor., d. Dropiowski ze Lwowa 10 kor. Wskutek artykułu „Rocznica styczniowa“ umieszczonego w nr. 1. z roku 1903 organu Związku nadesłał na cel powyższy z obchodu rocznicy styczniowej Sokół w Tarnopolu 100 kor., a Sokół we Lwowie 85 kor. 08 hal. Do tego wcielono dawniejsze składki (z odsetkami) na cele analogiczne w łącznej kwocie 721 kor. 85 hal. Dalej przeznaczono na cel powyższy czysty dochód z nalepek „Czołem“ użytych podczas IV. Zlotu w miejsce iluminacyi, wynoszący 5.214 k. 45 h. Dochód z dalszej sprzedaży pozostałych nalepek, które będą się sprzedawać towarzystwom sokolim w cenie po 2 kor. za setkę, wpłynie także do tego funduszu.

Obecnie wynosi ten fundusz łączną kwotę 7.828 k. 38 h., umieszczoną częścią w galic. Kasie oszczędności, częścią na książeczkę wkładkową Banku krajowego. Jesteśmy przekonani, że Sokolstwo polskie, świadome swych zadań narodowych, będzie zwiększało ten fundusz składkami i ofiarami, do których zbierania znajdzie się zawsze i wszędzie dużo sposobności.

Z wdzięcznością i czcią dla pamięci druha Feliksa Eberharda, dobrego Polaka i Sokoła, zmarłego we Lwowie 15. lipca 1903, winniśmy tu nadmienić, że pod wrażeniem wyżej wymienionego artykułu w organie związkowym zapisał „wieczystemu funduszowi imienia Tadeusza Kościuszki na podniesienie i obronę kresowych gniazd sokolich i popieranie gniazd włościańskich“ cały swój oszczędnością uskładany majątek wynoszący 10 tysięcy koron, nie licząc narosłych procentów, które także funduszowi powyższemu są zapisane.

Spadek ten nie został jeszcze przyznany przez Sąd przemyski, jako właściwy. Po opędzeniu kosztów pogrzebu śp. Eberharda i opłaty skarbowej otrzyma fundusz powyższy około 8 tysięcy koron, a przeto będzie wynosił około 16.000 koron.

W celu unormowania sposobu używania tego funduszu przedkładamy Zjazdowi projekt statutu.

Wobec wniosków i uwag poczynionych na ostatnim Zjeździe *w sprawie subwencyi uchwalonej przez Sejm krajowy* do rozdziału na podstawie opinii Wydziału Związku, musimy zaznaczyć, że o proponowaniu subwencyi dla gniazda, które nie wniosło o nią prośby do Sejmu na ręce jednego z posłów, nie może wogóle być mowy, a Wydział Związku przedkłada swoje propozycye Wydziałowi krajowemu po bardzo dokładnem i sumiennem zbadaniu i omówieniu stosunków towarzystw proszących. Wielką tu także rolę odgrywa stosunkowo bardzo skromny ryczałt subwencyjny, który rozdzielony między kilkanaście towarzystw musi być o wiele mniejszy, aniżeli nadzieje wyrażane w petycyach.

Z ryczałtu wyznaczonego na r. 1902 w kwocie 4.000 koron rozdał subwencye Wydział krajowy zgodnie z propozycyą Wydziału Związku.

Na r. 1903 uzyskaliśmy w Wydziale krajowym wstawienie do preliminarza kwoty podwójnej; niestety, Wysoki Sejm, nie miał dotąd sposobności stwierdzić, o ile ta kwota odpowiada jego uchwale w sprawie znacznego zwiększenia subwencyi dla towarzystw sokolich polskich, które przyjąwszy na siebie obowiązek wychowania fizycznego i stojąc wytrwale a skutecznie na gruncie narodowym bez mięszania się w wir walki stronnictw, mają prawo domagać się wydatnej pomocy z funduszów krajowych, zwłaszcza, że jako ubogie i złożone z członków, którzy ofiarnością swoją podtrzymują także wiele innych stowarzyszeń narodowych, nie mogą poprzestać na samopomocy.

Takiego poparcia potrzebuje także Związek, głównie ze względu na swoje wydawnictwa, a między temi na „Przewodnik gimnastyczny“, o którym nie można zaprzeczyć, że ma lwią część zasługi w podtrzymywaniu idei sokolej i w nadaniu IV. zlotowi cechy wielkiej, wspaniałej, a w skutkach swych bardzo doniosłej manifestacyi narodowej. Dla Związku wstawił Wydział krajowy do preliminarza na r. 1903 kwotę 600 koron.

Staraniem naszem będzie, aby subwencye preliminowane zostały uchwalone bez zniżenia kwot wstawionych do budżetu, aby te kwoty w przyszłości mogły być podwyższone i aby towarzystwa związkowe i sam Związek odpowiednio do swej potrzeby i zasługi były z tej kwoty obdzielone.

„Przewodnik gimnastyczny“, jako organ Związku, był dostarczany bezpłatnie wszystkim towarzystwom związkowym, o ile przedłożyły sprawozdania za r. 1901 lub przynajmniej wykazały liczbę swych członków, odpowiednio do tejże liczby. Koszta wydawnictwa wynosiły 4.021 k. 71 h., administracya 968 k. 93 h. Prenumerata przyniosła 260 k. 35 h. (w r. 1901 247 k. 28 h.), inseraty 8 (18) k. Zapasy dawnych roczników przedstawiają wartość (inwentaryalną) 617 k. 52 h. Zaległość z tytułu prenumeraty wynosiła 84 k. 84 h., z tytułu inseratów 14 koron.

Według zestawienia kasowego za 10-letni okres istnienia Związku wydatki na „Przew. gimnast.“ wynosiły 51·45% wydatków ogólnych.

W rachunku podręczników i innych wydawnictw wynosił przychód 452 k. 87 h., rozchód 190 k. 11 h. Zapasy wydawnictw przedstawiają wartość 3230 k. 71 h. Zalegała należytość 59 koron.

Dorocznego *kursu wakacyjnego*, którego nie mogliśmy urządzić w r. 1902 z powodów przytoczonych w sprawozdaniu przedłożonem X. Zjazdowi delegatów, nie urządziliśmy także w r. 1903. Nie mogliśmy go urządzić z powodów bardzo ważnych, do których w pierwszym rzędzie należał nawał pracy przedzlotowej, nie dozwalający związkowemu Gronu nauczycielskiemu zająć się rozpatrzeniem gotowych już wniosków co do reformy systemu gimnastyki przez wcielenie doń pewnych rodzajów ćwiczeń szwedzkich i przygotowaniem tego kursu, zwłaszcza, że nadzwyczajne wydatki zlotowe usprawiedliwiały obawę niemożności pokrycia znacznych kosztów takiego kursu. I z prawdziwą przykrością musieliśmy poprzestać na udzielaniu pozwolenia okręgowi II. i III. do urządzenia kursu informacyjnego, przygotowawczego, bez charakteru kursu związkowego.

Uznając potrzebę i niezaprzeczoną ważność kursu związkowego, jakoteż innych urządzeń mających na celu podtrzymywanie ruchu gimnastycznego w towarzystwach sokolich jakoteż fachowe kierownictwo tego ruchu, wyrażamy przekonanie, że wyniki IV. zlotu utrwalą w towarzystwach zrozumienie potrzeby działalności Związku w kierunku wyżej naszkicowanym, a Związkowi ułatwią celową i skuteczną w kierunku tym działalność.

Dzięki IV. zlotowi poczet towarzystw związkowych urósł znacznie w porównaniu z rokiem poprzednim, a należy się spodziewać, że będzie wzrastał stale.

W poprzedniem sprawozdaniu wykazaliśmy 96 czynnych towarzystw związkowych. W czasie, którego tyczy się sprawozdanie niniejsze, udzielono informacyi do założenia następujących towarzystw sokolich: Andrychów, Bełz, Bierzanów, Bołszowce, Burzyn (wieś), Busk, Czarny Dunajec, Dobczyce, Dukla, Gdów, Gwoździec, Hnilcze (wieś), Husiatyn, Janów, Kolbuszowa, Kuty, Leżajsk, Lubaczów, Lwów II, Lwów III, Monasterzyska, Nisko, Obertyn, Olesko, Ottynia, Panowice (wieś), Podwołoczyska, Sieniawa, Skałat, Skole, Winniki, Wyżnica, Zabłotów, Zalasowa (wieś), Zawałów (wieś) i Zwierzyniec (wieś).

Przed zlotem przyjęliśmy do Związku nowo zawiązane towarzystwa: Dobczyce, Kolbuszowę, Lwów II, Lwów III, Mogiłę, Monasterzyska, Nisko, Ottynię, Podwołoczyska, Skałat i dawniej istniejące: Kałusz (ponownie) i Kossów.

Wobec tego należy do Związku (w czasie oddania do druku sprawozdania niniejszego) 105 towarzystw.

Ponieważ zgłosiły przystąpienie do Związku następujące nowo powstałe towarzystwa: Dukla, Gdów, Halicz, Gwoździec, Janów, Leżajsk i Obertyn, przeto, jeżeli Wydział na posiedzeniu swem przed Zjazdem przyjmie je do Związku, będzie tenże w czasie Zjazdu liczył 112 towarzystw sokolich.

Z powodu zaległych wkładek wykreślone ze Związku, nie zgłosiły się o ponowne przyjęcie: Oświęcim, Tyczyn, Mikulińce, Zbaraż, Bursztyn.

Na Śląsku powstały nowe gniazda sokole we Frysztacie i w Michałkowicach, lecz nie zgłosiły swego przystąpienia do Związku, tak zamo jak Sokół w Wiedniu.

Ponieważ znaczna część towarzystw, co podnosimy z przykrością, nie nadesłała dotąd sprawozdań rocznych za r. 1902, nie możemy podać dokładnej liczby Sokołów polskich należących do Związku; w przybliżeniu jest ich 11 tysięcy.

Natomiast z przyjemnością stwierdzamy, że udział tych towarzystw w IV. zlocie był ilościowo i jakościowo zupełnie zadowalający i że wzrastająca świadomość zadań i posłannictwa sokolstwa pozwala spodziewać się dalszego zwycięskiego pochodu idei sokolej. Jako objaw tej świadomości, bardzo doniosły w skutkach dla narodowej pracy naszej podnosimy oddanie do użytku Sokolstwa i narodu czterech nowych sokolni: w Horodence, w Myślenicach, w Zaleszczykach i w Żywcu. Wydział Związku uczestniczył w uroczystem otwarciu tych sokolni przez wysłanie delegata. W najbliższym czasie spodziewane jest otwarcie jeszcze jednej sokolni w Brzeżanach, a w Samborze poświęcono w roku bieżącym wobec delegata Związku kamień węgielny.

W obchodach sokolich i narodowych uczestniczyliśmy w sposob odpowiedni.

Związkowe Grono nauczycielskie składało się z naczelnictwa (dd. Durski, Ruciński, Świątkiewicz) i z dd. Józefa Kozłowskiego, Dra Stan. Rowińskiego, Kaźmierza Usiekniewicza, Jana Waszkiewicza (okr. I), Stan. Dubelskiego (okr. II), Karola Starego (okr. III), Eug. Złotnickiego (okr. IV), Edm. Cenara, Włodz. Chomickiego, Ludw. Hićkiewicza, Wład. Janikowskiego, Aloj. Walleka, Tad. Witwickiego (okr. V), Stan. Domaradzkiego, Stanisława Szytylińskiego (okr. VI), Henryka Gąsiorowskiego i Kaźm. Haczewskiego (okr. VII). — Sekretarzami Grona byli dd. Wallek i Witwicki.

Na posiedzeniach Grona odbytych 30 listopada 1902, 10 maja i 14 czerwca 1903 omawiano i opracowywano techniczne szczegóły zlotu IV; wyniki jego są chlubnem świadectwem pracy i fachowych wiadomości Grona.

Jeden ze szczegółów tej pracy, zorganizowanie ćwiczeń kobiet na boisku zlotowem, w jednolitym stroju ćwiczebnym, zasługuje na szczególne podniesienie z tego powodu, że te ćwiczenia wykonane należycie i przyjęte bardzo sympatycznie przez tysiące widzów staną się niezawodnie punktem wyjścia dla racyonalnego i tak pożądanego wychowania fizycznego kobiety polskiej.

Wogóle, wobec zaznaczonego już wyżej wzrastania świadomości zadań i posłannictwa sokolstwa polskiego, wyrażamy przekonanie, że teraz, po pracy przedzlotowej która z konieczności wysunęła się na czoło prac naszych, rozpocznie się na całej linii spokojna i wielostronna, a niemniej obfita w skutki praca będąca treścią i warunkiem istnienia towarzystw sokolich. Liczba ich wzrosła znacznie i spodziewać się należy, że wzrastać będzie stale. Jednakże ani towarzystwom ani Związkowi, który jest ich zbiorowym wyrazem, nie wolno poprzestać na tem, co się dotychczas zrobiło. Trzeba nam w tych kilku latach, które nas dzielą od przyszłego zlotu, pracy bardzo intenzywnej, bardzo rozumnej i gorącej, bardzo wytrwałej i konsekwentnej nad sobą i nad przyrostem. Potrzeba korzystać z poczynionych doświadczeń, wyzyskać wielki sukces niedawny, usunąć wady i braki, które postęp nasz tamują, stworzyć warunki pracy skuteczniejszej i wydatniejszej, porzucić nawet wygodne tory utarte latami i rutyną, a szukać nowych i bardziej celowych. W tym celu właśnie uznaliśmy potrzebę zmiany niektórych postanowień statutu Związku i przedkładamy je do decyzyi Zjazdu.

Ale najlepszy statut nie zastąpi tego, co jest warunkiem zapału do pracy i wiary w jej skuteczność. Otwarcie, po sokolemu, oświadczamy, że brak nam ze strony wielu towarzystw zrozumienia ważności zadań Związku. Nie odczuwamy w nich, we wielu wypadkach poczucia bezwzględnej łączności i spójni dla dobra całej organizacyi, nie widzimy samowiedzy, że Związek jest nie jakąś abstrakcyą, lub garstką jego wydziałowych, ale wielką, poważną jednostką, której cząstkami jesteśmy wszyscy i o którą wszyscy zarówno dbać mamy obowiązek. Szczególnie dotyczy to wkładek, których potrzebę rozumiemy, które co roku wotujemy, a których zaległość z końcem sierpnia 1903 była wprawdzie troszeczkę mniejszą jak zaległość z końcem sierpnia 1902, jednakże zbyt jest wielka, iżby nie zrozumieć, jak ogromny uszczerbek przynosi prawidłowej i celowej działalności Związku.

Z końcem sierpnia 1903 r. zalegały towarzystwa z wkładkami za r. 1900, 1901, 1902 i 1903 w łącznej sumie 9.556 kor. 80 h.!

Skoro według zestawienia kasowego za 10-letni okres istnienia Związku rubryka przychodów daje nam tak chlubne świadectwo żywotności i zdolności do samopomocy (83·44% dochodu z wkładek, a tylko 4·5% dochodu z darów i subwencyi), musimy koniecznie pójść o krok dalej i umożliwić Związkowi spełnianie w interesie naszym tych zadań, które bez zasilenia kasy jego opłatami równomiernie na wszystkich rozłożonemi są wprost niewykonalne.

Kończymy sprawozdanie niniejsze gorącą podzięką dla wszystkich instytucyi i osób, które przyczyniły się do pięknego wyniku zlotu IV.

Sprawy pozlotowe.

Towarzystwo gimnastyczne Sokół we Lwowie I. otrzymało na ręce druha Dra Kazimierza Czarnika następujące pismo:

Czołem!

Zacnego druha Prezesa prosimy, aby raczył wyrazić „Towarzystwu“ naszą wdzięczność z powodu doznanej u Was serdecznej gościny i bratniej życzliwości w czasie pobytu na Zlocie ostatnim we Lwowie.

Niechaj nagrodą za Wasze serca wylane i ofiarności uczucia będzie zapewnienie, że uczestnicy naszego Związku zaczerpnąwszy u źródła Sokolstwa polskiego nowego hartu, nowego pokrzepienia na duchu, nie ustaną w pracy, lecz nadal gorliwie szerzyć będą nasze wspólne sokole zasady!

Z bratniem pozdrowieniem

Związek Sokołów polskich w państwie niemieckiem.

Czołem!

Bern. Chrzanowski, prezes. — *Karol Rzepecki*, sekretarz.

Do Druhów idących do wojska.

Październik — miesiąc wspomnień, zadumy smutku. Komuż ten mglisty, to dżdżem to „babiem latem“ przeplatany miesiąc nie wrył się głęboko w pamięć. W dziejach naszych, miesiąc ten był tak samo, jeżeli nie gorzej zmiennym, jak zmienną i nie stałą jest jego aura. — Darzył on nas, to dżdżem, to „babiem latem“ niby smutkiem i chwilową wesołością. — Takim dżdżem w naszych dziejach były: Cecora, Maciejowice, śmierć Kościuszki, zgon ks. Józefa Poniatowskiego, trzeci i ostatni rozbiór Polski. „Babiem latem“ zaś: koronacya królowej Jadwigi, zwycięstwa nad Szwedami pod Prostkami i Oleskiem, nad Turkami pod Żurawnem i Kamieńcem Podolskim, z nowszych, zwycięztwa ks. Maćkiewicza nad Moskalami pod Kaiserlingiem, Świętobrością, Czechowskiego pod Osiekiem. Minęły wieki, smutek i wesele, a miesiąc ten i dziś pozostał tym samym. — Jak kraj bowiem długi i szeroki, od nizin do połonin, wśród poświstu jesiennego dżdżem siekącego wiatru lub „babiego lata“, po wsiach i miastach rozlega się łkanie matek i siostr żegnających synów, braci, do wojska spieszących. Dziesiątki setek w kraju naszym w dniach tych żegnają z żalem rodziców, braci, siostry i serdecznych druhów, idąc często w dalekie mową i obyczajami obce ziemie na niepewne losy. Często tym rzewnym scenom tu i owdzie przygląda się z za przełazu lub okienka blada z zawisłą na rzęsy łezką twarz dziewczęcia, niemym wzrokiem miłego żegnająca, i szczęśliwi ci, których żegnają, bo serca kochające i życzliwe otuchy i siły im dodają, podczas gdy osieroceni i biedni z krwawiącem sercem zamknięci w sobie rodzinne wioski i miasta z rezygnacyą jak gdyby zaumarli opuszczają. — Ta nieubłagana i niczem okupić się niedająca powinność wojskowa z taką punktualnością rok rocznie dokonywaną bywa, że już nam spowszechniała i niespostrzeżenie przechodzi. Czy może w sokolstwie na nią baczniejszą uwagę zwrócono? Niestety, nie!

Myśmy przecież integralną cząstką tego społeczeństwa, które chwilę tę przeocza. I cóżby nam zresztą z tego przyszło, gdybyśmy się tem zajmywali, zapyta niejeden. Odpowiem — wiele! „Sapienti sat“.

Rok rocznie z początkiem tego miesiąca i nasze szeregi sokole szczuplęją, spłacając sowicie dług powinności wojskowej. Prowadzenie pewnych statystycznych w tym względzie przynajmniejby nam pewnych danych co do ilości poborowych dostarczyło. — Racyonalna bowiem gospodarka wymaga tego koniecznie by wydatki z dochodem się równoważyły. Jak ta sprawa u nas się przedstawia, my o tem nie wiemy. A czas by już był, byśmy się do tego wzięli co u siebie nasi pobratymcy już dawno posiadają, ba nawet do przekonania przyszli, że ilość wstępujących w ich szeregi po odbyciu trzyletniej służby wojskowej w rażąco mniejszym stosunku do ilości pobranych pozostaje. I w tym też względzie by złemu zapobiedz, zabiegi czynią. — Wątpię, czy u nas jest inaczej? a nawet na podstawie przeprowadzonych danych twierdzę, że stoimy pod tym względem daleko gorzej. — Ta właśnie przyczyna, — nie wspominając o artykule pewnego pisma, które młódź szkolną do wojska wzywało i wśród tejże młodzi sprawa ta wszechstronnie aż do wszechstronnej głupoty roztrząsaną była, spowodowała mnie, że w całkiem innej sprawie niż werbowania do wojska, zwracam się do Szanownych Druhów, którzy szeregi nasze dla powinności wojskowej opuszczają.

Baczność! Druhowie! My Was nie żegnamy, lecz ściskając Waszą bratnią dłoń do zobaczenia ślemy!

Choć w inny krojem i barwą mundur przybranym, niech zasady i hasła nasze głęboko w sercach Waszych tkwią! Niech trudy i niewygody, często złe i obraźliwe słowo, od Was jak od spiżu odbijają się. Zawsze i wszędzie, w złej i dobrej doli pomnijcie na słowa naszego wieszcza Krasickiego:

„Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Czują cię tylko umysły uczciwe.
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe.
Byle cię tylko można wspomódz, wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać“.

Pomnąc na te słowa, brać wiejską, która z Wami w jednym szeregu stanie, ukochajcie sercem i duszą. — Ni myśl, ni usta Wasze pogardliwem słowem względem tej braci niech się nie splamią. Działajcie na tę brać umoralniająco, a w wolnych od służby chwilach wszczepiajcie świadomość i poczucie godności narodowej. Słowem okażcie, że Sokół i w mundurze Sokołem pozostać winien.— W imię Ojczyzny idźcie i działajcie! A czas trzyletniej służby nie będzie dla Was i dla naszej wspólnej przyszłości zmarniony, i zadowolenie dobrze spędzonych lat po sobie pozostawi.

B. Wydląka.

X. Zlot gimnastyków niemieckich w Norymberdze.

E. Cenar.

(Ciąg dalszy).

Zasadnicze postanowienia zawodów ludowych.

Postanowienia ogólne.

Każdy zawodniczący zgłosi się osobiście w oznaczonym czasie do zarządu sekcyi, — gdzie go wpiszą na listę i otrzyma liczbę porządkową, którą przypnie na piersiach koszulki ćwiczebnej. Wszyscy zawodnicy będą podzieleni na 3 oddziały, (stosownie do 3 ćwiczeń zawodniczych), z których każdy oddział podzielony będzie na 16 zastępów. Piewszy oddział rozpocznie zawody: biegiem płaskim, drugi: rzutem kulą, trzeci: skokiem w wyż. Ocena ćwiczeń została ograniczoną do 10 punktów w jednem ćwiczeniu, — kto zdobędzie 20 punktów otrzyma nagrodę. Ci, którzy zdobędą więcej niż 10 punktów w danem ćwiczeniu, będą osobno wyszczególnieni.

Postanowienia szczegółowe.

1. Skok w wyż.

a) Odbicie jednonóż dowolne i z dowolnego rozbiegu. Mostek 90 *cm* długi, 10 *cm* wysoki, oddalony od płaszczyzny pionowej sznurka na 120 *cm*;

b) przy każdej wysokości sznura dozwolona jest jedna poprawka;

c) skok jest nie ważny, jeżeli zawodniczący w czasie ćwiczenia: wstrzyma się w biegu na przestrzeni 4 *m* od sznura, lub dotknie albo strąci sznurek przy przeskoku, dotknie przy doskoku rękami ziemi lub się przewróci;

d) każdych 5 *cm* ponad 120 *cm* wysokości liczyć się będzie za 1 punkt;

e) kto odstąpić musi z powodu, że przy przeskoku dotknął sznura — otrzymuje plus ½ punktu.

2. Rzut kulą.

Ciężar kuli żelaznej wynosi 10 *kg*. Rzut wykonać można z postawy lub rozbiegu. Kto przekroczy nogą w czasie rzutu wyznaczoną kresę musi rzut poprawić. Dozwolone są wogóle tylko 2 rzuty, — można rzucać lewą lub prawą ręką. Miarą długości rzutu jest przestrzeń od kresy stałej do miejsca, w którem ciężar pierwszy raz dotknie ziemi: 5 *m* = 0 punktom; każdych 40 *cm* więcej, niż 5 *m* liczy się 1 punkt; — 9 *m* = 10 punktom.

3. Bieg płaski.

Bieżnia wynosi 150 *m* długości i jest prostolinijna. Dla każdego zawodnika osobną wyznaczy się na bieżni „uliczkę“ palikami cienkiemi lub żelaznemi laskami wytyczoną. Start i meta oznaczone będą ściśle, czas mierzyć się będzie elektrycznie. Równocześnie biedz będzie tylko 4 zawodników. Tylko jeden bieg jest dozwolony. Każda sekunda mniej, niż 28 sekund liczyć się będzie = 1 punkt, — 18 sekund = 10 punktów.

Pochód uroczysty.

Po zawodach, które trwały od 6-tej rano do 10-tej a w biegu nawet do 2-giej popołudniu, — zaczęły się Towarzystwa szykować o godz. $10^1/_2$ na bocznych ulicach miasta do pochodu. Szykowanie to trwało długo tak, że dopiero z uderzeniem 12 godziny ruszył pochód z miejsca. W różnych miejscach miasta ustawiono trybuny, największą na „Lauferplacu“, skąd się rozpoczynał korowód. Według relacyi biura technicznego miało stanąć do pochodu ogółem około 32.000 ludzi, w tem 3100 osób ukostyumowanych w 4 grupach historycznych. Kolosalny ten przemarsz turnerów trwał pięć godzin i rozciągał się na przestrzeni 6—7 kilometrów. Wskutek złego obliczenia nastąpiły trzykrotne przerwy w pochodzie, „czoło“ pochodu bowiem natrafiło na „ogon“ i spowodowało przerwy. Cały pochód podzielony był na 10 oddziałów.

I. oddział składał się: z plutonu straży pożarnej, oddziału doboszy, dalej szła muzyka, za nią marszałek pochodu na koniu z dwoma przybocznymi, oddział konnych turnerów z flagami tych państw zagranicznych, z których przybyli goście,— następnie szły reprezentacye Towarzystw zagranicznych a mianowicie: z Północnej Ameryki reprezentowane były miasta: Brooklyn, Camden-New-Jersey z Indianopolis, Ind. Półn. amer. Gymnastic Union-Lawrenc Mass-Massachusset, Clinton-New-York - Bloominglo - Philadelfia; z południ. Brazylii: Blumenau; z Bukowiny: Czerniowce; z Chin: Tsingtau; z Anglii: Londyn, Manchester; z Rosyi: Moskwa, Petersburg, Ryga; z Siedmiogrodu: Bistritz, Mediasch, Schässburg, Delitzsch; z Hiszpanii: Madryt.

II. oddział otwierała muzyka konna artylerzycka, po niej następował oddział turnerów konnych z flagami królestw i księstw Rzeszy niemieckiej i Austryi, — dalej jechali w powozach reprezentanci miasta i Związku turnerskiego.

III. oddział muzyka wojskowa, dalej herold na koniu z tablicą okręgu IV. (północnego) i cały czwarty okręg (Hamburg-Holsztyn-Meklenburg) przeważnie w białych strojach, — następowała znów muzyka, herold z tablicą i okręg IX. średniego Renu — muzyka, herold na koniu i okręg III. *a* (Pomorze) — muzyka akademicka, herold na koniu i akademicki Związek turnerski — muzyka, herold i XV. *a* okręg (Austrya *) — Aryjczycy) — muzyka, herold i XV. *b* okręg (Austrya-Deutsch-freiheitliche Vereine) — muzyka, herold okręg III. *c* (prowincya saska) — muzyka, herold okręg III. *c* (Brandenburgia) — muzyka, herold okręg XI. (Szwabia), oddział ten zamykali aranżerowie korowodu w powozach z ordynansami.

IV. oddział, grupa kostyumowa: Gimnastyka w starożytności. Naprzód szli trębacze, za nimi jeźdźcy, kapłani, poeci, uczeni, artyści, dalej niosło ośmiu tragarzy „Nikę“, za nią kapłanki, niewiasty i dzieci — znów heroldowie z 3-ma trąbami, lud, Bachus, byk cyrkowy, żołnierze i gladjatorowie, wóz historyczny z zaprzęgiem 6 wołów a na nim kapłani, kapłanki, za wozem szybkobiegacze, oszczepnicy, maczugnicy, dyskobole, quadryga z rodziną grecką, za nią lud.

V. oddział: muzyka, herold, okręg VII. (górna Wesera), muzyka, herold, okręg VI. (hanowerski), muzyka, herold, okręg XIII. (Turyngia).

VI. oddział grupa kostyumowa: Złoty wiek Norymbergii. Tu szli w bogatych strojach średniowieczni rajcy gminni, na wozie na skale wznosił się gród z pierwotnym zamkiem Norymbergii (Noris), obok Germania i geniusz, dalej landsknechci, pancerni towarzysze, paziowie, starożytna landara z podróżnymi norymberczykami, rycerstwo i lud.

VII. oddział: muzyka, herold — okręg V. (dolnej Wesery), dwie muzyki — herold okręg XIV. (król. saskie), oprócz tego przed Tow. drezdeńskiem osobna muzyka; muzyka, herold okręg I. (północnowschodni); muzyka, herold, okręg X. (górnoreński); muzyka, herold, okręg VIII. *a* (westfalski); muzyka, herold, okręg VIII. *b* (kraje nad Renem); muzyka, herold, okręg II. (śląski i połudn. poznańskie).

*) Antysemityzm sprawił swoje i w szeregach turnerów. W marcu r. 1902 powstał rozdział między turnerstwem Austryi więc w XV. okręgu na stowarzyszenia aryjskie i wolnomyślne. Do tych ostatnich zaliczają się wszystkie te Tow. gimn., które nie hołdują myśli izolowania semitów. Towarzystwa te stworzyły osobny związek jako okręg XV. *b* pod nazwą: Verband der deutsch-freiheitlichen Vereine Oesterreichs. Następstwem tego rozdziału były zapewne owe tak niespodzianie powstające w Galicyi Tow. gimn. czysto żydowskie. Na Zjeździe w Norymbergii reprezentowało 500 turnerów ten nowy okręg.

VIII. oddział: grupa kostyumowa przedstawiająca „Czasy ojca Jahna i turnerstwo w służbie narodu“. Grupę te otwierał korpus Lützowa z czasów wojen napoleońskich. (Korpus ten złożony wówczas z samych uczniów Jahna, dzielnych gimnastyków, przechylił zwycięstwo na stronę Niemiec). — Na czele korpusu: Teodor Körner, za korpusem wóz z kolosalnej wielkości statuą Jahna, piszącego w cieniu dęba swoją „mowę łabędzia“, dalej za wozem uczniowie Jahna w strojach pierwotnych turnerów, studenci, niewiasty, Polacy (?). W dalszym ciągu tej grupy: „turnerstwo w służbie humanizmu“. Tu przedstawiono turnerów jako twórców straży pożarnych ochotniczych i służby zdrowia. Szli więc strażacy z sikawką starożytną, która zachowała się w Norymberdze do dnia dzisiejszego i akcesyorami, używanemi dawniej do tłumienia ognia, turnerzy jako korpus sanitetów, który w r. 1870 wyruszył na pole walki.

IX. oddział: trzy muzyki, herold, okręg XII. (król. Bawaryi z wyjątkiem Norymbergii).

X. oddział: grupa kostyumowa przedstawiająca: „norymberskich myśliwych, wyruszających na słonki. Grupa ta była bez wozu. Na czele postępował herold konny z landsknechtami, doboszami i fujarnikami, dalej król kurkowy ze świtą, paziowie z ptactwem, paziowie, niosący odznaczenia i dary honorowe, trzej mistrze łucznictwa, łucznicy, landsknechci. Po tej grupie postępowały Towarzystwa norymbergskie z muzyką i heroldem na czele, w końcu pochód cały zamykało najstarsze Tow. gimn. norymbergskie z muzyką i strażą pożarną w aryergardzie. — Porządek całego tego wspaniałego ogromem swoim, malowniczością grup, i różnorodnością barw odznaczającego się korowodu różnił się znacznie od naszych uroczystych pochodów sokolich.

Nasze pochody to poważna manifestacya. Uroczystym nastrojem naszym i jednolitością stroju wyrażamy poważne nasze idee i czyny — spokojem i grobową ciszą: charakteryzujemy położenie naszej ojczyzny. Pochody nasze przypominają wielkie ofiary krwi narodowej, niepomszczone pochody sybiryjskie, — pochody turnerskie to wyraz: wolności, swobody narodowej i obywatelskiej, wyraz dobrobytu i rozwoju ekonomicznego. W pochodach naszych niema nic ponadto, co najniezbędniejsze. — Manifestując nasze dążenia w kierunku zdemokratyzowania narodu wyrzekliśmy się wszelkich krzyczących odznak, pozwoliwszy sobie zaledwie na skromne i konieczne wyróżnienie dowódzców; — manifestując solidarność i jedność: wyrzekliśmy się zachowania w pochodzie odrębności gniazd i produkowania sztandarów bez przepisanej asystencyi; jednolity strój i szereg świadczy o naszym posłuchu; manifestując nasze położenie polityczne, kroczymy zwartym szeregiem, bezmowni, niemi.... obojętni na aplauz — świadomi naszego celu.

Jakże inaczej wygląda pochód turnerski. Szyki ich dowolne, strój niemal dowolny, w szeregach humor, swoboda, nieustanna łączność z publicznością, wyrażająca się pozdrawianiem znajomych, odwzajemnianiem się okrzykom rozentuzyazmowanej publiczności, przyjmowaniem kwiatów, wieńców, ba niepogardzaniem nawet podawanych przez publiczność trunków, łakoci i cukierków. W szeregach nie rzadko spostrzedz można kobiety z odznakami turnerskiemi na piersi, kroczące wspólnie z swymi najbliższymi. Wiele towarzystw, chcąc ściągnąć uwagę na siebie, charakteryzuje przemysł swojej miejscowości, t. n. p. Tow. Solingen niesie przed swoimi turnerami kolosalnej wielkości nóż, scyzoryk i młot; inne słynące z wyrobu szkła niosą olbrzymie flaszki, słynące z win — wino i t. p. Moc sztandarów, których liczba dosięgła przeszło 1700, noszone często tylko w asystencyi dwóch przybocznych nadaje pochodowi cechę procesyjną, której liczba 30 muzyk (z tego 14 wojskowych) nie może zatrzeć.

(Dok. nast.).

Zlot w Budziejowicach.

Sprawozdanie delegata Związku Sokolstwa Polskiego.

Czeskie Budziejowice należą do tych miast w Czechach, w których wre ustawiczna walka Czechów z żywiołem germańskim. Na chlubę Czechów powiedzieć można śmiało, że z walki tej wychodzą po większej części zwycięsko, a chociaż obecnie Rada miejska w Budziejowicach ma większość niemiecką, to znając energię Czechów śmiało wróżyć im można, że za lat kilka Czesi i w Radzie miejskiej będą mieli tylu przedstawicieli, ilu im się na liczebną większość mieszkańców ($^3/_4$ Czechów a $^1/_4$ Niemców) słusznie należy. Każdy, kto widział ostatni Zlot Sokoli w Budziejowicach, musiał przyjść do przekonania, że rządy Niemców w tem mieście nie długo już chyba potrwają.

Niemcy starają się usilnie o to, aby wszelkimi sposobami przeszkodzić każdej uroczystości czeskiej, na szczęście jednak bez skutku. Najlepszym tego dowodem był zlot sokoli w Budziejowicach w dd. 14., 15. i 16. sierpnia b. r. Gdy si Niemcy dowiedzieli, że Czesi urządzają Zlot Sokoli, wnieśli

i oni podanie do Starostwa o pozwolenie urządzenia w tym samym czasie zjazdu „turnerów"; spodziewając się, że Starostwo w obawie jakich zajść z tego powodu nie udzieli ani Sokołom ani turnerom zezwolenia. Omylili się jednak w swoich rachubach, gdyż Starostwo tak jednym, jak i drugim udzieliło zezwolenia na urządzenie zjazdów. Wówczas Niemcy rozesłali po wszystkich miejscowościach swego okręgu gimnast. gorące odezwy do turnerów, aby się licznie stawili w Budziejowicach i pokazali Sokolstwu, że Budziejowice, to „unsere, liebe, deutsche Stadt". — Sromotną jednak ponieśli porażkę, bo gdy na Zlot Sokoli przybyło około 4.000 druhów (z tych 1.500 ćwiczących) to na owe gorące odezwy porozlepiane na wszystkich niemal sklepach niemieckich zawitało do Budziejowic zaledwie 72 turnerów z których 57 stanęło do ćwiczeń wolnych. Gdy zjeżdżali goście czescy witano ich wszędzie owacyjnie i odprowadzano z muzyką na kwatery, Niemców zaś prawie widać nie było.

Delegacya polska złożona z druhów: Stanisława Michalskiego, Jana Grzędzielskiego i Michała Czerwińskiego przybyła do Budziejowic d. 14. sierpnia w południe. Do tej naszej delegacyi przyłączyli się także Franciszek Zamorski i Jan Dreziński z Krakowa. Na dworcu oczekiwał nas delegat tamtejszego gniazda, który nas zawiózł na przeznaczone nam kwatery u Dra Chloupka, prof. gimn. — Po obiedzie udaliśmy się z wizytą do Dra Hezkiego, prezesa tamtejszego Sokoła, a potem wraz z nim poszliśmy do domu „Czeskiej Besedy" (wspaniale udekorowanej) gdzie otrzymaliśmy legitymacye zlotowe (agrafki z wizerunkiem Husa) uprawniające do wolnego wstępu na wszelkie uroczystości zlotowe. Następnie udaliśmy się na boisko położone tuż za miastem. Boisko to w kształcie prostokąta, tej wielkości co boisko lwowskie, ubrane niezliczoną ilością chorągwi, girland i festonów przedstawiało się bardzo okazale. Miejsca dla ćwiczących (2.000) oznaczono kwadratowemi, kamiennemi kostkami, a dla zachodzenia poszczególnych kolumn chorągwiami i wielkiemi literami umieszczonemi na głównej trybunie, leżącej wzdłuż dłuższego boku boiska. W około boiska ustawiono przyrządy do ćwiczeń: konie, poręcze, kozły i drążki. Vis-a-vis głównej trybuny umieszczono pawilon dla muzyki i 12 lóż (na głównej trybunie było jeszcze 32 lóż i 2.360 miejsc siedzących). Ogółem trybuny mogły pomieścić 15 tysięcy widzów. Pod główną trybuną znajdowały się szatnie, urządzone w ten sposób, że każdy przedział służył do rozbierania się dla 24 druhów. Ułatwiało to bardzo ustawienie się do ćwiczeń wolnych, gdyż ustawiano się po 24 w każdym rzędzie i w tym porządku jak szły przedziały szatni. Po zwiedzeniu boiska wyjechaliśmy naprzeciw Sokołów z Pilzna, którzy w liczbie 24 druhów przybyli konno z Pilzna do Budziejowic. Wieczorem odbyło się w sali „Besedy" uroczyste powitanie przybyłych gości. Pierwszy przemówił jako gospodarz druh Bziha prezes „Besedy", a następnie Dr. Hezky powitał przybyłych gości szczególniej Polaków, jako prezes tamtejszego Sokoła. W odpowiedzi na przemówienie Dra Hezkiego zabrał głos d. Michalski i złożył imieniem Sokolstwa polskiego serdeczne pozdrowienie Czechom, oraz życzenia, aby uroczystość zlotowa wypadła jak najlepiej. W przemówieniu swem zaznaczył mowca, że zgody Sokolstwa Polskiego z Sokolstwem Czeskiem nic rozbić nie zdoła. Przemówienie druha Michalskiego przerywano co chwila oklaskami i okrzykami „viborne" poczem muzyka zagrała hymn „Z dymem pożarów" — którego wszyscy stojąc wysłuchali. Przemawiali jeszcze: Dr. Hromada, d. Grzędzielski z Krakowa, którego mowę również gorąco oklaskiwano, Dr. Lang, Dr. Peták burmistrz miasta Pilzna, Dr. Vitek, Dr. Kalina poseł do parlamentu i Dr. Fajfrlik prezes Sokoła w Morawskiej Ostrawie. Wieczorek w „Besedzie" uprzyjemniała znakomita muzyka z Kolina, oraz gra na skrzypcach d. Průša. Na miłej pogawędce czas szybko upływał i już było dobrze po północy, gdy wszyscy rozchodzić się zaczęli (Dok. nast.).

Sprawy bieżące

Związku pol. gimnastycznych Tow. sokolich w Austryi.

Brzeżany, we wrześniu 1903. r. Zbliżają się dni słoneczne dla drużyny gniazda brzeżańskiego. Wkrótce bo już 11. października święcić będziemy własny gmach nasz, a podwoje jego otworzą się równocześnie dla pomieszczenia krajowej wystawy przemysłowej, zaznaczając tym czynem, że nietylko siła i zdrowie fizyczne są celem naszym, ale wszędzie, gdzie chodzi o podźwignięcie sprawy narodowej, pracować wspólnie chcemy i rąk naszych nie zabraknie przy żadnem kowadle lepszej doli dla narodu polskiego.

Budowa gmachu zbliża się ku końcowi i chociaż w tym roku sokolnia nasza nie otrzyma jeszcze zwierzchnej szaty, jednak już teraz występują, mimo swej skromności, bardzo poważne i w szlachetnym stylu trzymane kształty naszego gniazda, przynosząc zaszczyt budowniczemu, naszemu d. Władysławowi Hertmanowi, który zupełnie bezinteresownie plany wykonał i całą budową gorliwie kieruje.

Patrząc na tak mozolną pracę i nader szybki budowy postęp, którym druhowie członkowie komisyi budowlanej dowiedli, co może zdziałać, pomimo tylu przeszkód i braków ciągłych, prawdziwy zapał i energia, żal nam, że jej zabrakło przy najistotniejszej pracy sokolej t. j. przy ćwiczeniach gimnastycznych.

Wszakże młodzieży nie brak w Brzeżanach, dlaczegoż stroni od boiska sokolego? Czyżby nie było wskazanem, ażeby druh prezes razem z naczelnikiem goręcej i szczerzej tą sprawą się zajęli, tembardziej, że przy poświęceniu własnego gniazda powinniśmy wystąpić karni, należycie wyćwiczeni w zwartym szeregu, a gromadnej i pokaźnej liczbie.

Buczacz, 14. września 1903. Pod hasłem: „na zlot!" ruch w naszem gnieździe opisany w nr. 6. wzmagał się ciągle. Przybywało ćwiczących sokołów i sokolic, nawet dzieci liczba doszła do 33. Na zlot wyjechało buczackiego sokolstwa z górą 60 osób, w ich liczbie 34 umundurowanych a 31 ćwiczących. Pojechały do ćwiczeń i sokolice w liczbie 5 t. j. połowa ogólnej liczby sokolic 7. okręgu. Upojeni i dumni, a było z czego, i podniesieni na duchu zlotem, wróciliśmy do domu. Wydział zawezwał wnet do pracy. Pomijamy wycieczki do Podhajec i Monasterzysk, gdzie spore zastępy naszych druhów do ćwiczeń stawały. Oto na 6. września wyznaczył Wydział publiczne ćwiczenia gniazda i zabawę ogrodową na dochód sokolni. Należało się popisać po zlocie — więc, choć były wakacye, pracowano jak w roku sokolim. Sokolic gotowała się pełna dwunastka, więc sokołów musiało być z górą 3 razy tyle. Oddział kolarski oprócz nauki i wycieczek przygotowywał 2 reje na pierwszy swój występ publiczny. Nadszedł 6. września. Pogoda była cudowna, zlotowa, bisko małe wyrządził naczelnik Czerski na podobieństwo zlotowego i widzów było cztery tysięcy, jak nigdy przedtem w Buczaczu. Ćwiczenia wszystkie jak najlepiej. Do wolnych ćwiczeń zlotowych stanęło 37 druhów, do piramid na drab. 10, sokolic do lasek i rejów pląsowych 12, do lanc 21 druhów, do reju kolarskiego sztucznego 3 drużki i 3 druhów, do reju ogólnego 7 kolarek a 9 kolarzy. Kolarstwo było w strojach sokolich a Koła przystrojone w paski (4 *cm*, 2 zewnętrzne czerwone, biały w środku) biało-czerwone.

Oglądane były te ćwiczenia z zajęciem niezwykłem. Podziwiano szczególniej ćwiczenia sokolic, które witano burzą oklasków i obsypywano kwiatami.

Podobały się bardzo reje kolarskie a zwłaszcza wielka sprawność i postawa dobra kolarek. Przez tydzień cały opowiadano, marzono o tym festynie sokolim. Wielkie wrażenie wywołał obraz z żywych osób przez d. Warmskiego ustawiony.

Dochód czysty wspaniały 1880 kor. 23 gr. Cel moralny: zachęta do ćwiczeń, osiągnięty w zupełności. Ćwiczenia dla członków, sokołów i sokolic już ogłoszone, rok sokoli rozpoczęty. *M.*

Chodorów. W latach 1900—1902 ustał ruch w gnieździe tutejszem zupełnie, częścią wskutek wyjazdu członków gorliwych i niemożliwości pozyskania świeżych, częścią wskutek braku odpowiedniego lokalu. Członków liczyło gniazdo w czasie powyższym faktycznie 11. Dopiero na parę miesięcy przed Zlotem ustępujący Zarząd zdołał pozyskać nowych członków. I oto do pochodu stanęło ich 12, do ćwiczeń wolnych 5.

To było treścią sprawozdania, które ustępujący Zarząd złożył na Walnem Zgromadzeniu odbytem 1. sierpnia b. r.

Zgromadzenie to wybrało: prezesem d. Dra Jana Bobera, zastępcą Wład. Jurkiewicza; wydziałowymi Stanisł. Bodnara, Kaźm. Moskwińskiego (sekretarz) i Jana Zawistowskiego, delegatem do Związku d. prezesa.

Myślenice. Dnia 23. sierpnia b. r. obchodziło pol. Tow. gimn. „Sokół" w Myślenicach uroczystość poświęcenia swego nowowybudowanego gniazda. Już wczesnym rankiem wystrzały z moździerzy oznajmiły mieszkańcom rozpoczęcie święta, a ulice przybrane drzewkami i festonami zabarwiły się od amarantowych koszulek i szarych mundurków sokolich. Wszystkie prawie drużyny z krakowskiego okręgu przybyły na ów zlot. Reprezentowane były gniazda: Biała (1), Bochnia (25), Brody (1), Dobczyce (24), Gdów (4), Jordanów (14), Kalwarya (4), Kraków (21), Nowy Targ (5), Podgórze (3), Wadowice (10), Wieliczka (2), i Żywiec (4). Nie brakowało i dzielnych naszych sokolic i chłopów w sukmanach. Także kolarze z Krakowa zebrali się dość licznie. Pochód do kościoła farnego — w którym wzięło udział przeszło 150 umundurowanych druhów, — zebranych pod sztandar miejscowego „Sokoła" pod przodownictwem delegata Związku prezesa Turskiego oraz naczelnika okręgowego Rucińskiego — wypadł wprost imponująco. Towarzyszyła mu myślenicka straż ogniowa ochotnicza, oraz straże z okolicznych wsi (Dolnej i Górnej), drużyna uczniów gimnazyalnych bawiących na wakacyach ze sztandarem, wreszcie cechy z swymi proporcami i tłumy publiczności, zaś orkiestra salinarna bocheńska przygrywała pochodowi. — Nabożeństwo odprawił miejscowy ks. kanonik Dobrzański, a do mszy usługiwało mu dwóch umundurowanych druhów. — Chór sokoli odśpiewał mszę Singenbergera, urozmaiconą duetem i solami. — Przy akcie poświęcenia w podniosłych wyrazach przemawiał ks. Dobrzański celebrant, prezes myślenickiego „Sokoła" d. Klebert, i delegat związkowy d. Turski.— Następnie podczas aktu oddania miastu hołdu przez zebrane Sokolstwo przed ratuszem przemawiał serdecznie burmistrz myślenicki d. Stanisław Pindela. — Uczta wydana na cześć delegatów zgromadziła do stołu przeszło 200 osób, gdzie z okazyi wniesienia toastów różni mowcy wypo-

wiedzieli wiele przepięknych zdań, utrzymuj[illegible]czysty nastrój obchodu od początku do końca. — Po poł[illegible] co żyło, spieszyło za Rabę do lasu i tam u stóp góry C[illegible], na zaimprowizowanym na prędce boisku odbył się tur[illegible]okoli. W program wchodziły: wolne ćwiczenia (76), ćwic[illegible]a maczugami (40), lancami (42), sokolic (8), popisy na drą[illegible] i koniu (8), a wszystko to wykonano poprawnie i dziarsko, tworząc całość nader malowniczą i miłą dla oka. Burzą oklasków nagradzano też wykonawców po każdym obrazie. Różne gry towarzyskie urozmaicały wreszcie gościom przyjemność tej wycieczki, a bufet, który zaopatrzyły obficie własnym kosztem miejscowe panie, i same podjęły się w nim spełniania żmudnych obowiązków gospodyń — dopełniał całości. Uroczystość tę zakończyło późnym wieczorem zebranie towarzyskie w „Sokole“, oraz tańce, które przy dźwiękach wybornej salinarnej muzyki przeciągnęły się do rana, a publiczność dała wyraz łączności z sokolstwem polskiem zebrawszy się tak tłumnie, że wszystkie dość obszerne sale nowowybudowanego gmachu zapełnione były po brzegi.

Dzień ten zapisał się głęboko w pamięci wszystkich tutejszych mieszkańców, a Wydział towarzystwa poczuwa się do obowiązku wyrażenia gorącej podzięki tym wszystkim, którzy się do tego dzieła, to jest do budowy gniazda, jak również do uświetnienia obchodu tego, w jakikolwiekbądź sposób przyczynili. Dziękuje też serdecznie drużynom za tak liczne odwiedziny i wzięcie udziału w ćwiczeniach, dalej za życzenia Towarzystwu złożone, oraz dary, które przyczyniły się do pomnożenia funduszów naszych budowlanych. Czołem! *Wydział.*

Zaleszczyki. Nie liczne wprawdzie co do liczby członków, ani zasobne w fundusze, ale silne w cierpliwość i wytrwałość gniazdo nasze, postanowiło przed rokiem wybudować gmach własny, który stałby się świątynią dla idei sokolej, szkołą patryotyzmu dla naszych następców i stannicą tutaj dla nas, w którejbyśmy się mogli zgromadzać codziennie i jak najliczniej podczas wszelkich obchodów narodowych.

Pokonawszy przeszkody różnego rodzaju, z jakimi na kresach walczyć musiało, przystąpiło wreszcie gniazdo nasze w dniu 6. września b. r. do poświęcenia sokolni. Uroczystość ta stosownie do zapowiedzianego programu przybrała szatę narodową, stała się aktem powszechno-polskim.

Już w przededniu uroczystości przybyły delegacye i członkowie poszczególnych gniazd: ze Stanisławowa, Kołomyi, z Czerniowiec, Śniatyna, Horodenki, Gwoździca, Tłumacza, Borszczowa, Czortkowa. W dniu następnym, gdy wystrzały z moździerza i pobudka muzyki ze Stanisławowa w narodowych strojach zapowiedziały dzień uroczysty, zaroiło się odświętnie przystrojone nasze miasto od uczestników i obywateli z różnych stron powiatu.

O godzinie 10. rano wyruszyła drużyna sokola z gmachu własnego do kościoła na mszę św., którą odprawił ks. prob. Piotrowski w otoczeniu licznego duchowieństwa. Podczas nabożeństwa śpiewał chór młodzieży seminarzyckiej, a kazanie zastosowane do uroczystości wygłosił ks. Borowy ze Śniatyna. Po skończonem nabożeństwie, gdy śpiewano pieśń „Boże coś Polskę“, zawiesili delegaci Związku i Okręgu w świątyni dwa wieńce, nad tablicą Kościuszki i Mickiewicza. Zastępy sokole uszykowały się następnie przed kościołem i ruszyły w pochód przez miasto do nowego gmachu. Na czele pochodu postępowała ochotnicza straż ogniowa ze sztandarem, za nią Towarzystwo „Gwiazda“, delegaci z każdej wsi tutejszego powiatu w liczbie 150 włościan, członkowie „Czytelni polskiej“ z Uhryńkowiec i Kółka rolniczego ze Szczytowiec z wieńcami ze zboża, wychowankowie „Polskiej Bursy ludowej“, muzyka i drużyny Sokołów umundurowanych ze sztandarem z Kołomyi, z delegatami Związku i Okręgu na czele; za nimi zaś obywatelstwo z miasta, okolicy i rzesza ludu wiejskiego. Na uroczystość przybył też poseł do Rady Państwa z tutejszego powiatu Chamiec.

Przed ogrodem miejskim zatrzymał się pochód a delegacya udała się do wnętrza, gdzie na obelisku, wystawionym ku czci Sobieskiego, zawieszono wieniec dębowy. Tu wygłosił p. Ligęza mowę okolicznościową, w której zwróciwszy się przedewszystkiem do ludu wiejskiego, przypomniał mu po krótce sławną historyę narodu polskiego a nacisk głównie położył na pielęgnowanie mowy ojczystej, zwłaszcza tu na kresach. Stąd udał się pochód do sokolni, gdzie poświęcenia dokonał ks. Piotrowski w asystencyi duchowieństwa polskiego z okolicy i z Bukowiny, a następnie przemówili z trybuny do zebranych: celebrans, prezes gniazda miejscowego d. Tadeusz Cieński, imieniem Związku d. Ignacy Romanowski, prezes okręgu VII. d. A. Barancewicz i burmistrz miasta, Dr. Izydor Blutreich. Po przemówieniach odczytano błogosławieństwo nadesłane od Najprzewieleb. ks. arcyb. Bilczewskiego i liczne telegramy, jak: od namiestnika Potockiego, który polecił tutejszemu staroście, aby go zastąpił przy uroczystości, od marszałka kraj. Badeniego, ministra Piętaka, od prezesa Dra Fiszera, od Związku i licznych gniazd naszych, od Związku sokolego z Pragi, od posłów do Rady państwa i Sejmu, jak: Dziedu-szyckiego, Małachowskiego, Cieleckiego, Kozłowskiego, Stwiertni, Bojki, Bomby, od wielu Towarzystw i przyjaciół gniazda naszego. Po uroczystości poświęcenia zasiadło w sali do suto zastawionych stołów około 500 osób. Malowniczy był widok, gdy lud polski w otoczeniu Sokołów i Pań zaroił się w sali a uroczysty nastrój przerywany licznemi mowami panował do końca uczty.

Po przyjęciu udali się wszyscy do parku bar. Brunickiego, gdzie odbył się festyn z nader urozmaiconym programem. Niespodzianką bardzo miłą było powtórzenie ćwiczeń wolnych z ostatniego Zlotu.

Wieczorem zabawa w sali „Sokoła“ zgromadziła wszystkich po raz drugi, gdzie zabawiano się wesoło przy tonach muzyki aż do odejścia pociągu

Uroczystość sokola przy pięknej pogodzie wypadła świetnie i zostawiła piętno podniosłej chwili dnia tego

Gmach „Sokoła“ przedstawia się wspaniale. Wystawiony niedaleko dworca kolejowego ze wszech stron wolny, zdala już widnieje i wybija się swoją okazałością ponad miastem. Sala do ćwiczeń ma 15 *m* długości, 10 *m* szerokości, oprócz tego posiada stałą murowaną scenę, cztery pokoje boczne i jeden pokój na piętrze. — Czołem! *Mar.*

ODEZWA.

Uważając założenie i powołanie do życia Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Frysztacie za jedyną i najważniejszą dźwignię życia i ducha narodowego w tych najbardziej zagrożonych okolicach — udajemy się do wszystkich, którym dobra sprawa na sercu leży, z uprzejmą i gorącą prośbą, aby **ofiarnością swoją założenie „Sokoła“ we Frysztacie umożliwić raczyli i datkami do sprawienia najniezbędniejszych przyrządów, tudzież do pokrycia wstępnych kosztów założenia przyczynić się zechcieli.**

Statut Towarzystwa przesłany już został do zatwierdzenia do Rządu krajowego w Opawie, a gotowość kilkudziesięciu młodych ludzi, którzy przystąpienie swoje do Towarzystwa podpisami własnoręcznymi zadokumentowali, daje prawie pewność, że „Sokół“ frysztacki rozwinie się pomyślnie i jako taki stanie na posterunku kresowym w karności i gorącem uczuciem patryotycznem przejęty, ku obronie najświętszych a dziś tak zagrożonych praw narodowych.

Przypominając uprzejmie, że według brzmienia §. 7. statutu, członkami-założycielami są ci, którzy złożą na rzecz „Sokoła“ jednorazową wkładkę w kwocie 100 kor., zaś według §. 10. członkami wspierającymi są ci, którzy jednorazową wkładkę w kwocie 50 kor. uiścili, — prosimy raz jeszcze gorąco o łaskawą pomoc w tej wielkiej i tak ważnej sprawie i dodajemy, **że ewentualne łaskawe datki przyjmują oprócz niżej podpisanych także redakcye wszystkich czasopism polskich na Śląsku austr.**, które też każdorazowe ofiary pieniężne publicznie ogłaszać będą.

Frysztat na Śląsku austr., w sierpniu 1903.

Dr. Kazimierz Miszke. *Stanisław Firla.*

Zwracając uwagę polskich gniazd sokolich i wszystkich druhów na odezwę powyższą, oświadczamy gotowość pośredniczenia w przyjmowaniu datków na rzecz Sokoła we Frysztacie.

Redakcya.

Różne sprawy.

— *Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.*

— **Niebezpieczeństwo piłki nożnej!** „*British Medical Journal*“ ogłasza statystykę nieszczęśliwych wypadków, które wydarzyły się przy ćwiczeniach sportowych w wojskowej akademii w West-Pont. W akademii tej ćwiczą głównie: football, jazdę konną i gimnastykę przyrządową. Na 84 osób, grających footbal doznało 54 osób nieszczęśliwych wypadków, które wymagały 277 dni leczenia; na 181 osób ćwiczących się w jeździe konnej doznało 17 osób nieszczęśliwych wypadków, które wymagały 57 dni leczenia; na 106 osób ćwiczących się w gimnastyce przyrządowej doznało uszkodzenia tylko 9 osób, które wymagały 11 dni leczenia. Przedstawiając to w procentach wypada na dni leczenia wskutek wypadków w czasie gry „piłką nożną“ 5·8%, w czasie jazdy konnej 3·4%, w czasie gimnastyki 1·2%. Co się tyczy zupełnej niezdolności do pracy, wskutek obrażeń wynosił w pierwszym przypadku 8·01%, w drugim 0·31%, w trzecim 0·15%, wogóle w pierwszym rodzaju sportu jest niebezpieczeństwo 18 razy większe niż przy jeździe konnej, a 20 razy większe, niż przy gimnastyce. Liczba dni leczenia w pierwszym przypadku jest 26 razy większa, niż w drugim a 50 razy większa niż w trzecim. Na podstawie tych cyfr występuje „*British Medical Journal*“ ostro przeciw „piłce nożnej“ jako grze dzikiej i niebezpiecznej. *(Sokol czeski.)*

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. **Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.**

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.